Kuryer Poznański.

No. 289 Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 18 grudnia 1874.** Józef Żórawski. Rok 111

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Altrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffit. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

Od Administracyi.

Szanownym **Zarządom Kółek rólniczych włościańskich** donosimy, iż otrzymywać mogą od Nowego Roku Kuryera po zniżonéj do połowy cenie (**4½ marek**). Prenumeratę prosimy wcześnie wprost do biura naszego (Plac Wilhelmowski Nr. 8) przesyłać, poczém niezwłocznie egzemplarz Kuryera odnośnéj poczcie przekażemy.

POZNAŃ, 18 grudnia.

Uchwała zapadła w parlamencie niemieckim nad wnioskiem posła Hoverbeck'a żądającego z powodu uwięzienia posła Majunke takiéj deklaracyi lub takiéj zmiany konstytucyi niemieckiéj, iżby na przyszłość żaden poseł w czasie trwania sesyi nie mógł zostać uwięzionym bez wyraźnego zezwolenia parlamentu, wywołała nadzwyczajny i całkiém nieprzewidziany skutek. Wczoraj spadła jakby grom — tym razem nie z pogodnego, lecz owszem z dość i bez tego już ponuremi i złowrogiemi chmurami politycznemi zaciemnionego nieba na stolicę Niemiec wiadomość, że książę Bismarck podaje się do dymisyi. Do tak stanowczego i brzemiennego w następstwa postanowienia nie mogła go powzięta w parlamencie uchwała nakłonić, boć książę kanclerz ostentacyjnie w ostatnich latach, od czasu zawartego sojuszu z liberałami, popierał z zamiłowaniem wszystko, co nibyto zmierzało do postępu. Ale nakłoniły go do tego okoliczności poboczne, a głównie ta okoliczność, iż uchwała owa wniesiona została przy sposobności uwięzienia jednego z członków katolickiéj frakcyi. Otóż w Berlinie mówiono głośno o tém zazaz po uwięzieniu posła Majunke, że miał on zamiar, z którym się bynajmniéj nie taił, odpowiedzieć w parlamencie energicznie i wyczerpująco na obelgę ciśnioną przez księcia kanclerza w twarz frakcyi centrum na posiedzeniu z dnia 4 grudnia; dodawano nawet, że poseł ów z przysposobioną już ku temu mową udawał się właśnie na posiedzenie parlamentu, kiedy go dosięgła wszechpotężna ręka i osadziła za kratami więziennemi w Plötzensee. Że się parlament niemiecki śmiał oprzeć temu, aby na przyszłość przynajmniéj podobne niespodzianki nie spotykały jego członków, już mogło pogniewać męża, nie przyzwyczajonego do jakiegokolwiek oporu. Lecz spotęgować musiała do najwyższego stopnia gniew jego ta okoliczność, iż za wnioskiem posła Hoverbecka głosowała część niemała stronnictwa, które dotychczas nie poważyło się jeszcze oponować swemu mistrzowi i panu: część stronnictwa narodowo-liberalnego. Książę Bismarck ma to sobie tak tłómaczyć, jakby część owa liberałów w tym przypadku wzięła była przeciw niemu stronę za frakcyą centrum. Już zatém przed wczorajszém, powtórném głosowaniem nad wnioskiem owym roznosili bliżsi zwolennicy księcia wiadomość pomiędzy członkami parlamentu, że kanclerz miał oświadczyć, iż czuje się znużonym, zmęczonym i że z taką chwiejną większością parlamentarną trudno jest nadal rządzić. Obok powyższych pogłosek utrzymywały się inne, wręcz przeciwne, twierdzące, że książę kanclerz pozostanie wprawdzie w urzędzie, lecz że każdej chwili można się spodziewać rozwiązania parlamentu. Przyznać musimy, że nam się druga tawersya nierównie zdaje prawdopodobniejszą, bo nie wierzymy w to, żeby żelazny książę do tego już stopnia był syt sławy i nieograniczonéj niemal władzy, którą dzierży. To téż i berlińska Post, która zwykle dobrze jest powiadomiona o zamiarach księcia kanclerza, wypowiada nadzieję, że nie powziął on jeszcze stanowczego postanowienia względem dymisyi, a przynajmniéj, że niebezpieczeństwo nie jest jeszcze tak bliskiém. — W każdym razie korzysta książę jeszcze z czasu i z owéj nieograniczonéj władzy, by obelgę, zadaną stronnictwu centrum na posiedzeniu parlamentowém, w innéj formie i na innéj powtórzyć drodze: Reichs-Anzeiger parafrazuje w najświeższym numerze twierdzenie owe kanclerza, że Kullmann w rozmowie z nim nazwał stronnictwo centrum swojém stronnictwem i grozi w razie, gdyby „prowokacye“ prasy katolickiéj nieustały, dalszemi rewelacyami. W każdym razie mieliśmy słuszność, twierdząc wczoraj na tém miejscu, że pod względem polityki wewnętrznéj, nie mniéj jak zewnętrznéj niemieckiéj, według słów Hamleta „jakaś zgnilizna daje się czuć w państwie duńskiém“ a urzędowa Gazeta Lwowska zupełną ma słuszność, skoro pisze o niezdrowych stosunkach, że „patrząc na walkę toczącą się w Niemczech pomiędzy liberałami i ultramontanami, czasem nawet Francuz zrozpaczony o odrodzeniu swojéj ojczyzny nie potrzebuje zazdrościć jéj nieprzyjaciołom politycznym wewnętrznych stosunków. Spokojny temperament niemiecki znikł gdzieś bez śladu w téj walce, a namiętność wybucha zwłaszcza w ostatnich czasach na sposób francuski albo hiszpański. Jeżeli parlament niemiecki podczas słynnego starcia pomiędzy ks. Bismarckiem, a stronnictwem centrum, stał się podobnym do francuskiego Zgromadzenia narodowego, to w pozaparlamentarnéj walce gwałtowność niemiecka przewyższyła już może francuską krewkość. Nie ma pewnie pod słońcem dwóch stronnictw tak sprzecznych ze sobą, tak oddalonych od siebie tradycyą i dzisiejszemi dążnościami politycznemi, jak bonapartyści i republikanie, a przecież nawet w chwili, gdy bonapartysta kijem znieważył Gambettę, walka dziennikarska nie posunęła się tak daleko, jak dziś w Niemczech. Republikanie i bonapartyści nie przebierali w zarzutach i rekryminacyach, ale ani pierwsi, ani drudzy zdrady kraju i konspiracyi z wrogami sobie nie zarzucali. W Niemczech zaś zarzuty takie powtarzają się codziennie.“

W francuskiém Zgromadzeniu narodowém przyjęto w trzeciém czytaniu prawo tyczące się obowiązku do służby wojskowéj tych synów cudzoziemców, którzy się rodzili w Francyi. W dalszym przebiegu posiedzenia wniósł deputowany Henri Martin z lewicy o to, by drugich rozpraw nad projektem do prawa, tyczącego się wolności nauczania przy zakładach naukowych nie stawiać na porządek dzienny najbliższego posiedzenia, ponieważ zamierza on wnieść przeciwny projekt do prawa. Przy głosowaniu nad wnioskiem tym nie poparła lewica swego członka, bo powstrzymała się od głosowania, przez co nie znalazła się dostateczna liczba oddanych głosów. — Paryski Monde zwraca w bardzo energicznym artykule z powodu świeżych prześladowań chrześcian w Turcyi uwagę mocarstw, podpisanych pod paryskim traktatem pokoju, na postanowienia tegoż traktatu.

O ostatniém przesileniu gabinetowém w Białogrodzie serbskim nadchodzą ciągle świeże szczegóły. Przedewszystkiém pokazuje się, że przesilenie to nie było w kołach rządowych niespodzianką, lecz wypadkiem z góry przewidzianym. Minister-prezydent Marinowicz nie krył się z tém, że stanowisko jego jest zachwianém i dla tego tak spiesznie podał prośbę o dymisyą, chociaż mógł nawet pozostać u steru nadal bez ubliżenia prawidłom parlamentarnego postępowania. Dymisya Marinowicza jest w każdym razie tryumfem téj ruchliwéj i przebiegłéj frakcyi, która z podróży ks. Milana do Stambułu wysnuła świeżo skuteczne argumenta do agitacyi na rzecz swoich marzeń o „Sardynii południowo-słowiańskiéj.“ Że na upadku Marinowicza straciła najwięcéj Austrya, tego niepodobna zaprzeczyć. Wprawdzie nowy minister-prezydent Zumicz bynajmniéj nie hołduje uprzedzeniom ku austryackiéj monarchii i nie myśli o porzuceniu umiarkowanego kierunku polityki serbskiéj, ale ostatecznie już sam fakt powołania go do steru w chwili obecnéj dowodzi, że bliższym jest żywiołów mających teraz przewagę, niż Marinowicz. Jeden z korespondentów białogrodzkich wyraża obawę, że nowy system rządowy stawiać będzie trudności zbliżeniu się Austryi do Serbii na polu handlowych i finansowych stósunków. Jeżeli się zważy na przysługę, jaką oddała austryacka polityka samodzielności księstwa serbskiego w sprawie zawierania traktatów handlowych, to niepodobna uwierzyć, aby nowy gabinet w Białogrodzie miał powziąć krok tak niepolityczny.

Z dokumentów odczytanych w procesie hr. Arnima podajemy na zakończenie jeszcze:

I.

Odpowiedź ks. kanclerza pod datą Berlin dnia 12 Maja 1872 na jedno ze sprawozdań hr. Arnima.

Waszéj Ekscelencyi sprawozdanie pod No. 70 z dnia 6 bieżącego miesiąca o położeniu i widokach stronnictw w Francyi w wysokim stopniu mię zajęły.

Zamieszczone w niém spostrzeżenia potwierdzają li, czego się także z innéj strony za pomocą doniesień prywatnych dowiaduję, że książęta Orleańscy, mianowicie przez zachowanie swe w sprawach pieniężnych coraz więcéj na znaczeniu w Francyi tracą i zgadzam się z Waszą Ekscelencyą na to, że Niemcy nie mają żadnego powodu życzyć sobie ich dojścia do rządu, że owszem pomiędzy różnemi stronnictwami walczącemi o władzę, prawdopodobnie cesarstwo bonapartystowskie jest tém stronnictwem, po którém się jeszcze najprędzéj można spodziewać znośnego stósunku pomiędzy Niemcami a Francyą. Pierwszém naszém zadaniem pozostaje oczywiście zawsze jeszcze popieranie obecnego (Thiers'owego) rządu tak długo, dopókąd tenże przedstawia dla nas reprezentacyą woli wykonania warunków pokoju w lojalny sposób. Cokolwiek po tym rządzie nastąpi, będzie musiało wobec nas na nowo się w tym kierunku wylegitymować; nie mamy najmniejszego powodu użyć naszego prawa ekskluzyi na niekorzyść stronnictwa Bonapartystów i dla tego nie należy nam téż niczego przedsiębrać, coby stronnictwo to mogło osłabić, zaszkodzić mu w oczach narodu lub stanowisko utrudnić. Gdybyśmy zaś, zaniedbując naszéj powściągliwości, wzięli stronę téj partyi, chcieli ją popierać, wywarłoby to niezawodnie powyżéj oznaczony skutek. — Z tego punktu zapatrywania proszę także zważać na to, co wyraziłem w mym osobnym reskrypcie odnoszącym się do marszałka Bazaine'a.

(podp.) Bismarck.

II.

Sprawozdanie hr. Arnima, wystósowane wprost do cesarza:

Paryż, dnia 11 kwietnia 1874.

Najmiłościwszy Panie!

Chociaż jest rzeczą zbyteczną zdawać sprawę o zadowoleniu, jakie tutaj wywołały trudności, na które napotyka Cesarski rząd w kwestyi wojskowéj, nie pominę jednak milczeniem, że znany pułkownik Samuel nie dawno wypowiedział zdanie, jak trudną do uwierzenia i do zrozumienia jest opozycya w téj sprawie pewnéj frakcyi parlamentu. Właśnie przez to, że armia po wszystkie czasy — o ile tego wyrażenia użyć się godzi — pod względem organizacyi i siły jest upewnioną, utrzymują Niemcy przewagę nad wszystkiemi innemi narodami. W każdym razie jest to objawem zastanawiającym, że we Francyi, gdzie armia całą swą sławę utraciła, nikt nie pomyśli o tém, by podkopywać jéj i stytucye, podczas gdy w Niemczech, które armii wszystko zawdzięczają, właśnie na tém polu poważa się opozycya występować przeciw jéj sile i trwałości organizacyi.

Nie podlega dla mnie żadnéj wątpliwości, że we Francyi żadna z osobistości, powołanych na teraz albo na przyszłość do rządzenia krajem, nie uważa wojny z Niemcami w najbliższych latach za podobną albo nawet pożądaną. A przecież rezygnacya ta, wywołana została jedynie tém przekonaniem, że Francya potrzebuje dłuższego czasu, by z niemiecką armią, jeśli pozostała u niéj iskierka rozsądku, w nowe mogła się puścić zapasy.

Lecz, skoroby tylko mogło tutaj ustanowić się zdanie, że niemiecka armia po kilku latach mogłaby mniéj stać się groźną, przyjdą tutaj całkiem inne czynniki przy późniejszych kombinacyach do przewagi. Głównem przeto zadaniem, zdaje mi się, na tym utrzymzć się stopniu, by Francuzi nie przestawali bać się wojny z Niemcami. Bojaźń ta jest teraz u nich przeważnie panującą i sądzę, że w obecnéj chwili w wyższym jeszcze stopniu byłoby niepodobném dla nich do wojny się zdecydować, niż klęska ich byłaby pewną.

Gdyby zaś w Niemczech doznała poluźnienia machina ta, za pomocą któréj według przyjętego tutaj pewnika potężna armia niemiecka mogłaby być przerzuconą w kilku dniach pod mury Paryża, wnetby się zmieniła fizyognomia narodu francuzkiego, a skoroby tylko zamiar wypowiedzenia wojny nie równał się wybuchowi narodowego szaleństwa, trzebaby się niezwłocznie obliczać z nieobliczoną lekkomyślnością Francuzów.

Wszystko, com powiedział powyżéj, jest zbyt oblepaném i nieodważyłbym się przedstawiać tego najuniżeniéj Waszéj Cesarskiéj Mości, gdybym nie uważał, że zdarzają się ludzie, dla których nauki najświeższéj przeszłości wcale nie były naukami.

Jest jeszcze jedna rzecz godna zastanowienia, która nie jest tak powszechnie znaną:

Francyą rządzą w obecnéj chwili osoby, które polityczną swą szkołę rozpoczęły za monarchii lipcowéj, następnie podczas 20 lat skazane zostały na bezczynność i mniéj lub więcéj — pod politycznym względem — żyły niejako jak emigranci. Teraz te same osoby stanęły, przez zmienne koleje dziejowe i nie nauczywszy się wiele, na czele stronnictwa, którego latorośląmi były, kiedy Ludwik Filip tron postradał. Z niemi połączone są osoby, których polityczne wspomnienia bezpośrednio odnoszą się do czasu, kiedy ojcowie ich w roku 1830 przestali należeć do „classes dirigeantes,“

Wszyscy — z wyjątkiem książę Decazes — są prawdopodobnie bardzo zacnymi ludźmi, lecz niezawodnie zupełnie niezdatnymi do wszelkich spraw rządowych. Liczą oni w przecięciu pomiędzy 55 a 65 lat i można przypuścić, że po niedługim czasie, częścią wskutek własnéj niedojrzałości, częścią w braku sił młodzieńczych staną się ofiarą szerzącego się coraz rozkładu.

Gdyby miano przywrócić cesarstwo pod Napoleonem IV, wtedy nie znajdzie ono już podpory ze strony starszych sług cesarstwa. Rouher, Fleury, Grammont i inni mężowie mogą wprawdzie jeszcze rościć pretensye do zyskownych posad, rzeczywistéj przysługi jednak po nich spodziewać się nie można.

Pomiędzy starymi zgrzybiałymi sługami cesarza Napoleona III, a młodszymi jego zwolennikami braknie kontyngensu z klas pomiędzy 45 a 55 rokiem życia. Zatém i empire ograniczone jest jedynie na młodszych ludzi.

Tak samo się rzecz ma z rzecząpospolitą. Jeśli Gambetta chce rządzić, wtedy musi się zwrócić do młodych pomiędzy swém stronnictwem.

Pomimo, że niechciałbym być fałszywym prorokiem, śmiałbym jednak przypuścić, jako rzecz nader prawdopodobną, że po 5 lub 10 latach z osobistości obecnie wpływowych nikt już nie pozostanie przy życiu, a przynajmniéj przy wpływie politycznym. Wtenczas znajdziemy się wobec generacyi mężów stanu, dla których klęski Francyi z roku 1870 nie będą przedstawiały nauki, lecz tylko powód do pogardzania politykami, których zastąpić zostali powołani. W armii zachodzi całkiem podobny stósunek.

Przy pytaniu, w jaki sposób Francya po kilku latach będzie sądziła o wojnie i o pokoju, mniejszéj będzie wagi zdanie dzisiejszych polityków, niż charaktery, ambicye, talenta i tradycye rodzinne ludzi młodszego pokolenia, którzy po kilku latach staną u steru. O tém zaś nie może zachodzić najmniejsza wątpliwość, że pokolenie to, którego młodsi bracia jako volontaires d'un an będą służyli w wojsku i w wojskowości zagustują, uważać będą obliczenie i zmierzenie się z Niemcami jako zadanie, do którego rozwiązania generacya ta będzie powołaną.

Waszéj Cesarskiéj Mości itd.

(podp.) Arnim.

Wczoraj został uwięziony w Wągrówcu ks. dziekan Ryński z Gołańczy, ponieważ odmówił wszelkich zeznań co do Delegata Apostolskiego.

Odbieramy list następujący:

Rzeczą jest widoczną, że liczba kapłanów czy to osadzenych po więzieniach czy téż wygnanych, z dniem każdym zwiększać się będzie. Ci wszyscy zasługują na to, by o nich pamiętała reszta kapłanów, dotąd swobody i wolności zażywająca, również obywatele świeccy.

W niektórych dekanatach powzięto uchwały, by kapłanów kondekanalnych, potrzebujących pomocy, wspierać i ratować. Dobra to rzecz, ale nie wystarczająca. Tam zaś, gdzie dekanaty czegoś podobnego nie uczyniły, kapłani zwłaszcza młodsi odsiadujący więzienie utrzymują się albo z ofiar dobroczynnych osób pojedyńczych, albo z zasiłków, o które starać się i pukać trzeba. Nie miło to prosić i kwestować ile, że nie zawsze uzyska się o co prosi. Sądzę, że jest obowiązkiem każdego dobrze myślącego nieść pomoc kapłanom, co cierpią dla sprawy Kościoła. Nawet niejeden proboszcz, choćby miał na pewien czas za co żyć w więzieniu, oglądać się musi na to, że się zasoby jego skończą.

Na tém przerywamy list, któryśmy odebrali, dla tego, że szanowny nasz korespondent pod koniec swego pisma podaje plan możebnéj organizacyi składek.

P dobnych rzeczy dziś publicznie traktować nie można.

O konieczności ofiar tak ze strony duchownych jak i świeckich pisaliśmy już dawniéj i jesteśmy przekonani, że przy dobréj woli, która jest widoczna i dotykalna, u bardzo znacznéj liczby osób sposoby praktyczne się znajdą.

Szanowny ks. Hermański, proboszcz z Golini, nadsyła nam odpis oświadczenia, jakie p. v Massenbach pod datą 15 b. m. przesłał. Obszerne to pismo zawiera długi wywód o boskiém pochodzeniu kapłaństwa i o znaczeniu urzędu kapłańskiego, oraz tłómaczenie słów pisma św.: „Oddajcie cesarzowi co cesarskiego, a Bogu co Boskiego.“

Wszystkiego drukować nam nie podobna, poprzestajemy więc na zamieszczeniu początku i końca argumentacyi, którą ks. Hermański zaadresował „do Wielmożnego Pana v. Massenbach w Poznaniu.“

Oto wstęp, przedstawiający o co chodzi.

Wielmożny Pan wezwałeś mię pod dniem 14 sierpnia r. b. No 389/74, abym żądał od Ciebie upoważnienia do czynności abluicyjnéj mesznego z dominium Golinia i obowiązku odprawiania odpustu, które dawno od właściwéj Władzy kolegium kościelne w Golini prawomocnie wydane posiada, a które dziś niepotrzebne, bo prowokacya przez Wielmożnego Pana P. Zakrzewskiego cofnięta i przez kolegium kościelne, jako korzystna przyjęta.

Następnie żądasz, abym Ci pieniądze przesłał do uchylenia ich z obiegu publicznego, których nie ma, ani nie będzie; nie deklarując się zwrócenia ich, na cel im przeznaczony i niedokomentując tego oddaniem pieniędzy 1047 talarów, przesłanych przezemnie Prześwietnemu Konsystorzowi Jeneralnemu Arcybiskupiemu w Poznaniu pod dniem 23 maja rb. dla zakupienia za nie listów zastawnych procent przynoszących i uchylenia ich z obiegu publicznego, a których podług kursu ówczesnego, powinno być około 1100 talarów. Pieniądze te są własnością probostwa i kościoła katolickiego w Golini, za odstąpioną rolę pod koléj żelazną oleśnicko-gnieźnieńską, od których precent należy się każdoczesnemu proboszczowi w Golini; obecnie prawnie mnie.

Tak długie bowiem milczenie pozwala mi się zapytać, gdzie się te pieniądze obracają? czy się procentują? czemu nie są zwrócone do Golini do aserwacyi? bo dotąd ja nie wiem o prawie, któreby upoważniało zatrzymywać własność kościoła i probostwa Golini, bez zabezpieczenia i jéj deklaracyi.

Powtóre niedokomentując zwrotem hypotecznych dokumentów na talarów 1000 wypożyczonych na gospodarstwo w Borzęcicach, przesłanych Prześwietnemu Konsystorzowi pod datą 28 maja i datą 10 czerwca r. b. do No. 773 3 No. 2. — Pieniądze bowiem wierzycielowi wręczone zostały za radą sądu, jako prawomocnie zabezpieczone i dla tego, żeby uniknąć z jednéj strony szkód wyniknąć mogących dla pożyczającego i niepotrzebnych procesów dla kościoła. Pieniądze te wszystkie są na msze święte, które za procent od nich obowiązany odprawiać każdoczasowy proboszcz w Golini na intencyą legatorów. A w końcu żądasz jakiéjś obietnicy, chcąc mnie pod zasłoną materyalną namówić do zaparcia się wiary. — Mnie nie przystoi używać wyrażeń dwuznacznych, zaciemnionych, lub wybiegów: ale jak kapłana katolickiego jest obowiązkiem, bez myśli obrazy kogokolwiek, wypowiedzieć i wyznać czystą, jasną, nie dwuznaczną, religijną prawdę.

Ks. Hermański tak kończy rzecz swoję:

Nic więc nie zrobią żadne zakazy, prześladowania, ani więzienia, ani męki i śmierć. Przynoszą tylko dla prześladowanych: sławę, tryumf, zbawienie i świętość na wieki, a dla przeciwników pohańbienie, wstyd, złość, zemstę, ostatecznie wieczną zgubę, potępienie wieczne, czyli odrzucenie od Boga na wieki. „Cóż mi z tego przyjdzie, chociażbym cały świat zyskał, a duszę stracił?“

Powiesz może Wielmożny Pan, że to tylko o pieniądze chodzi, a nie o wiarę. Tak o pieniądze i zboże; ale te pieniądze i zboże do Boga należą, to jest ofiara Bogu przez praojców naszych darowana, a co się Bogu ofiaruje, do Boga należy i to jest wiara, bo wszystkie narody świata chcą i czynią jakąś cześć Bogu, przez ofiary, choćby fałszywemu. Wielmożny Pan Bogiem nie

jesteś, ani od Boga wybrany i posłany, abyś odbierał ofiarę Boską: tylko są do tego wybrani, posłani i namaszczeni Biskupi i kapłani. Kościół ma tylko prawo do ofiar Boskich; więc też W. Pana wezwań niesprawiedliwych, sprzeciwiających się woli i prawu Bożemu, uznać nie mogę i nie uznaję, żadnych obietnic nie uczynię, ani uczynić nie mogę.

Mam Ordynaryusza Arcybiskupa i wszystkich prawnie postawionych, ale komisarza żadnego cywilnego, nawet gdyby był księdzem, nawet Biskupem zkąd przybyłym, uznać nie mogę i nie uznaję, ani żadnych, powtarzam, obietnic uczynić nie mogę i nie uczynię, boby to było zaparcie się wiary. A ja 60 lat liczący, wierny téj świętéj Wierze, gdybym krok odstąpił, nie honor, ale pohańbienie nawet od samego Wgo Pana odniósłbym. Nie uznaję Wgo Pana żadnym komisarzem arcybiskupim, bo uznać nie mogę, żadnych obietnic nie uczynię i żadnych z Wnym Panem pod względem religijnym nie wolno mi prowadzić korespondencyi i takowych też od dziś prowadzić nie będę z nikim dopóty, dopóki Arcybiskup i Konsystorz nie będzie funkcyonować w pełni swéj władzy. A gdy ta władza kościelna będzie w pełni swojéj władzy, tedy chociażby tam był jaki komisarz rządowy, to wtenczas mojego sumienia i wiary nie będzie dotyczyć, bo wiem, że prawdziwy Biskup i Konsystorz trzymać się będą zasad Wiary i woli Bożéj, a zatém sprawiedliwości.

Wyznam nawet przed Wnym Panem, że gdyby Arcybiskup lub Konsystorz odstąpił od zasad wiary Bożéj i prawdziwego Kościoła katolickiego, co jest niepodobieństwem, tak samo, jak Wmu Panu, odmówiłbym im posłuszeństwa.

Nie lękam się wszystkich srogości prześladowania, jakie się obecnie dzieje, bo się trzymam słów Jezusa Chrystusa: „Nie lękajcie się tych, co zabiją ciało, ale duszy zabić nie mogą; ale bójcie się tego, który i ciało i duszę posłać może do piekła.“

Nie rozwodząc się obszerniéj, lecz tylko powyższe dokumenta dając za podstawę, upraszam W. Pana o uwolnienie mnie na późniéj od wszelkiéj korespondencyi i zaczepek.

Pod względem cywilnym rządowym nikt mi zarzucić nie może, abym nie wypełniał kiedy należących obowiązków.

Ja przysiągłem Bogu wierność aż na wieki nieodstępować wiary świętéj katolickiéj przy chrzcie i tę przysięgę, odbierając namaszczenie kapłańskie, przez powołanie Boskie i posłannictwo, potwierdziłem i wzmocniłem. I téj dochować chcę i pragnę na wieki, aby otrzymać zbawienie wieczne. Wcale mię to nie mięsza, że tam ktoś odstępuje i jest słabéj wiary, lecz ubolewam nad tém i proszę Boga o poprawę i nawrócenie takowych, czego też W. Panu z serca życzę. Zostając z winném uszanowaniem

Ks. J. Hermański.

Każdy katolik uszanuje uczucie i przekonanie zacnego proboszcza z Golini. Bądź co bądź pozwolimy sobie uczynić tę uwagę, że byłoby rzeczą korzystniejszą, gdyby wszyscy kapłani jednéj trzymali się praktyki i w pisma się nie wdawali.

List pasterski Najprzew. ks. Metropolity Sembratowicza, zabraniający samowolnego wydalania się księży do dyecezyi chełmskiéj, o którym wczoraj wspomnieliśmy, brzmi w przekładzie polskim:

Józef Sembratowicz,
z Bożego zmiłowania i św. Stolicy Apostolskiéj łaski Metropolita Halicki, Arcybiskup Lwowski, Biskup Kamieniecki, asystent tronu Jego Świątobliwości itd.

Przewielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu naszéj Archidyecezyi pokój w Panu i nasze Arcypasterskie błogosławieństwo.

Pilnując i strzegąc z obowiązku naszego Arcypasterskiego praw kościelnych i porządku kościelnego, spostrzegliśmy z bólem serca, że niektórzy kapłani świeccy i zakonni wydalili się do zagranicznéj dyecezyi Chełmskiéj, nie uzyskawszy na to piśmiennego zezwolenia (hramoty witpustytelnoi).

Postępowanie takie wielce obciąża ich sumienie, jako uwłaczające przysiędze każdego dusz pasterza i prawom kościelnym. Przy ordynacyi składa każdy, nim otrzyma święcenie kapłańskie, przysięgę, w któréj zawierają się słowa: „Przysięgam, że Kościoła i probostwa, które mi poruczone zostanie, aż do końca żywota mojego nie opuszczę, owszém w każdym wypadku pilnować będę i do innéj parochii ani też dyecezyi nie przeniosę się, nie otrzymawszy na to pasterskiego zezwolenia.“ Otóż przeniesienie się do obcéj dyecezyi bez pozwolenia biskupiego, bez pisma uwalniającego, sprzeciwia się pomienionéj przysiędze i jest oczywistém przewinieniem, wielce sumienie obciążającém, gdyż nadweręża solenną przysięgę. Są ustawy kościelne, na których opiera się obowiązek dotrzymania téj przysięgi, a te ustawy wyraźnie zabraniają: a) przyłączenia się do innéj dyecezyi bez piśmiennego zezwolenia swego Ordynariatu, i b) przyjęcia samowolnie uchodzącego kapłana do obcéj dyecezyi i przypuszczenia go do sprawowania funkcyi kapłańskich. Te ustawy kościelne pochodzą z pierwszych wieków chrześciaństwa, a pozbawiają kapłanów tak bezprawnie postępujących stopnia kapłańskiego (Kanon apost. 15. Sobór Arelat. r. 22. Sob. Trul. Kan. 17) wykluczają z łona Kościoła (Kan. 16. Sob. Nic I) i inne kary stanowią. Nawet na biskupów, którzy takich księży do dyecezyi przyjmują i tak do niezgody przyczyniają się, stanowią prawa kościelne karę wykluczenia z Kościoła (Kan. apost. 16). Przeto upominamy podwładnych nam kapłanów, by, zważywszy wspomnianą przysięgę i powołane powyżéj prawa kościelne, szczerze je sobie wzięli do serca i sumiennie ich przestrzegali; wszystkich zaś, którzy bezprawnie naszę archidyecezyą metrop. opuścili, niniejszém pismem wzywamy, by w przeciągu dziesięciu miesięcy powrócili z dyecezyi Chełmskiéj, w przeciwnym razie na mocy przytoczonych ustaw kościelnych mają się uważać za pozbawionych stopnia kapłańskiego i z Kościoła wykluczonych. To cośmy powiedzieli, powinno tém głębiéj poruszyć serca naszych kapłanów archidyecezalnych, gdy zważą:

a) że prawnie ustanowiony Biskup Chełmski, Najprzewielebniejszy ks. Michał Kuziemski, był zniewolony tę dyecezyą swoję opuścić,

b) że dla tego my nie możemy żadnemu kapłanowi naszéj archidyecezyi dać pisma uwalniającego, nie znajdując w rzeczonéj dyecezyi prawnie wprowadzonego Biskupa ani prawnego jéj zawiadowcy, któryby mógł na mocy pisma naszego uwalniającego kapłana prawnie przyjąć, i słysząc o niebezpieczeństwie, jakie tam wierze katolickiéj zagraża, która to kat. wiara, jako jedynie zbawiająca, jest najwyższém dobrem ludzi, nam przez pobożnych przodków naszych przekazaném. Na uwagę zasługuje jeszcze i ta okoliczność, że nieporządek wywołany przez samowładne przechodzenie kapłanów jednéj dyecezyi do drugiéj, a który usunąć jest naszym arcypasterskim obowiązkiem, staje się powodem wielkiego zgorszenia i zamieszania między klerem obu dyecezyi, „a biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi“ (Mat. 18. 7).

Mając tak ważne przyczyny do napisania niniejszego listu pasterskiego, nie uwzględniamy wcale uniewinnienia, które samo w sobie bardzo jest poziome, powołującego się na lepszą dotacyą duchowieństwa w dyecezyi chełmskiéj, ponieważ także dotacya duchowieństwa w naszych tutejszokrajowych dyecezyach zwróciła na siebie uwagę wys. c. k. rządu i wywołała zamiar jéj ulepszenia. Na ostatek odzywamy się do serc waszych, Najmilsi, słowy apostoła Pawła: „Bądźcie posłuszni przełożonym waszym i bądźcie im poddani. Albowiem oni czują, jako którzy za dusze wasze liczbę oddać mają. Aby to z weselem czynili, a nie wzdychając: bo to wam niepożyteczno.“ (Hebr. XIII. 17).

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa z wami wszystkimi. Amen. (Obj. 22. 21).

Dan we Lwowie przy Archikatedrze naszéj św. Jerzego dnia 13 (25) Oct. 1874.

Józef, Metropolita*).

---

*) Dla dokładniejszego zrozumienia powyższego listu pasterskiego, podajemy w dosłownem brzmieniu zacytowane tam ustępy kanonów kościelnych.

Canon apost. 15. Si quis Presbyter, aut Diaconus, aut quicunque tandem de Clericorum consortio, relicta parochia sua in aliam concesserit, et omnino transmigratione facta, praeter voluntatem sui Episcopi in alia parochia moram traxerit; hunc jubemus, ne porro in ministerio publico sit Ecclesiae, maxime si accersente ipsum Episcopo ejus redire contemnat, perverso illic ordine perseverans: ut laicus tamen ibi locorum in communionem admittitur.

Canon apost. 16. Quod si Episcopus ad quem accesserint, pro nihilo reputata vacationis a ministerio Ecclesiastico poena, quae contra eos definita est, ipsos ut clericos susceperit; a communione excludatur, ut perversi ordinis magister.

Synod. Trull. c 17. Quoniam diversarum Ecclesiarum Clerici suas, in quibus ordinati sunt, Ecclesias relinquentes, ad alios concurrunt Episcopos, et ignorante Episcopo proprio in alienis constituuntur Ecclesiis... praecipimus amodo, ut nullus Clericorum omnino, in quocunque gradu sit, licentiam habeat, sine dimissoriis litteris sui Episcopi in altera constitui Ecclesia. Qui vero hoc amodo non observaverit, ad opprobrium ejus, qui ordinaverit eum, deponatur tam ipse, quam qui eum sine ratione susceperit (C. XXI. Q. II. quoniam c. 2).

Concil. Nicaen. c. 16. Si qui vero sine respectu agentes, et timorem Dei ante oculos non habentes, neque ecclesiastica statuta custodientes, recesserint ab Ecclesia sua, sive Presbyter sive Diaconus, vel in quocunque ecclesiastico ordine positi fuerint, hi non debent suscipi in alia Ecclesia, sed cum omni necessitate cogantur, ut redeant ad Ecclesiam suam. Quodsi permanserint, excommunicari eos oportet. Si qui vero c. 23. C. VII. 9. 12).

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Czarnkowskiego, 16 grudnia.
(Ks. dziekan Lewandowski. — Wiadomości bieżące).

Jak już dawniéj doniósłem, stawał ks. dziekan Lewandowski z Lubasza w sądowéj deputacyi w Czarnkowie w sprawie Delegata apostolskiego resp. pięciu onych punktów i zażądanéj przysięgi odmówił. Rządowi atoli spieszno, Delegata trzeba à tout prix wykryć, długie molestowanie i ciągłe zapozywanie przed sąd przyjdzie może w pomoc i twardych karków nagnie. Po dwóch tedy tygodniach, 5 grudnia, stanąć musiał ks. dziekan po raz drugi na terminie, a ponieważ okazał się upornym, wyrzeczono nań grzywnę 25 tal. Nie dość na tém; zapozywają renitenta po raz trzeci na dzień 15 grudnia, grożąc zarazem, że gdyby dobrowolnie w terminie nie stanął, przemocą dostawiony będzie; dołączono do tego skromną przestrogę, że dalsze odmówienie przysięgi kosztować będzie 50 tal. lub więzieniem zastąpioném będzie. Odbył się tedy termin. Wnosząc z praktyki innych sądów w téjże sprawie, nie mieliśmy już nadziei widzieć ks. dziekana wolnym, atoli chwilowo Pan Bóg inaczéj zrządził. Ksiądz dziekan ponownie odmówił przysięgi, poczém sędzia mu oświadczył, że sprawę do wyższéj odesłać musi instancyi. Jaka ztamtąd nadejdzie odpowiedź, można być przekonanym naprzód; illuzye niemożliwe.

Pan Massenbach pojmuje rzetelnie, na seryo swój „arcybiskupi“ urząd; od ks. dziekana zażądał, aby mu niezwłocznie nadesłał rachunki kościelne, których niektórzy proboszczowie dotąd mu nie nadesłali — i więcéj, jak pewno, nie nadeślą.

Wyjąwszy ks. Arendta, którego sprawa jakoś przycichła, dekanat nasz jednę dotychczas liczy ofiarę; jest nią ks. Baraniecki z Czarnkowa, który 25 listopada opuścić musiał Czarnków, resp. cały obwód bydgoski, a ponieważ dobrowolnie ustąpić nie chciał, rychlutko, cichutko wywieziony został do Drezdenka. Przywiązanie ludu do swych kapłanów i tu się zadokumentowało, kilkunastu bowiem parafian wiejskich, znając stan finansowy ks. B., pogorszony bardzo wskutek praw majowych, na prędce pomiędzy sobą urządziło składkę, by ich kapłan przynajmniéj miał coś „na drogę.“

W niedzielę 13 grudnia nieszczęśliwy wydarzył się przypadek w sąsiednim Lubaszu; fornal wiozący wywar spadł z woza pod koło, które przejechawszy przez głowę, czaszkę na sztuki zdruzgotało; śmierć nastąpiła natychmiast.

Tegoż samego dnia ubito w Lubaszu, i to blisko podwórza, olbrzymiego jelenia.

Praca nad żwirówką, prowadzącą z Czarnkowa do Wronek, żółwim postępuje krokiem; przez kilkanaście bowiem tygodni bodaj 1½ kil. urzucono, chociaż prace przedwstępne dawno już były ukończone.

Zaprojektowana żwirówka z Czarnkowa do Wielenia zdaje się napotykać na trudności; słyszymy, że komisya zajmująca się odnośną sprawą znowu się ma zebrać, by nad przeprowadzeniem projektu się naradzić. Ze znanéj energii naszego landrata godzi się wnosić, że rzecz nie pójdzie w odwłokę.

Książ, 16 grudnia.
(Co u nas słychać.)

(!) Donosić mi każecie co u nas słychać. Wypełniam Wasze polecenie, lecz niczém dobrém z Wami podzielić się nie mogę. Właśnie miesiąc grudzień przypomina nam tém dotkliwiéj nasze sieroctwo, ponieważ w zeszłym grudniu obchodziliśmy wielką i rzadką uroczystość — 25 letni jubileusz naszego czcigodnego proboszcza ś. p. Franciszka Ksawerego Huebnera, któremu wówczas i nam parafianom życzyliśmy, ażeby ów dobry Pasterz jak najdłużéj zarządzał owczarnią, dla któréj tyle dobrego uczynił. Niestety stało się inaczéj. Owego dobrego Pasterza powołał Bóg do siebie, a pan Kennemann udzielił prezentę na probostwo w Książu kapłanowi, na którego Kościół rzucić musiał klątwę za jego niezgodne z prawami kościelnemi postępowanie. To też o pokarmie duchowym w kościele naszym parafialnym nie ma mowy. Wierni, jak dawniéj, tak i teraz nie uczęszczają na świętokradzkie nabożeństwo do swego parafialnego kościoła i albo modlą się po domach, albo, chociaż to połączone jest z wielką niedogodnością, zwiedzają kościoły okoliczne, w których się jeszcze nabożeństwo odbywa rite. I tak odpust św. Mikołaja, najgłówniejszy w parafii, przeminął bardzo smutnie. Większa część parafian pomodliła się gdzie w kąciku, inni poszli do kościołów okolicznych, a w kościele parafialnym znalazło się zaledwie pięć osób na nabożeństwie świętokradzkiém. Nawet organista, który dotąd przygrywał panu Kubeczakowi, odstąpił go jakoś; nie słyszymy przynajmniéj już od trzech tygodni organów, za to słychać w kościele śpiew kobiecy, zapewne tych kilku zbłąkanych, tworzących otoczenie p. Kubeczaka. Tak samo przeminął dzień Niepokalanego Poczęcia Najwiętszéj Panny Maryi. Nieszporów już p. Kubeczak nie odprawia przynajmniéj nie w kościele, bo dzwonienia nie słyszymy. Roraty odbywają się także dopiero po godzinie ósméj. Nieco więcéj uczestników na nabożeństwie swém miał pan Kubeczak w dzień jarmarczny, dnia 10 b. m., bo prócz dwóch żandarmów przybyło kilku innych ciekawych przypatrzeć się nabożeństwu p. K. Lecz i ci ciekawi długo w kościele nie wytrzymali. — Mesne pan Kubeczak ściąga przez egzekutorów, bo jak się zdaje, jest „bardzo punktualnym.“ Niektórzy tylko z parafian, zawezwani piśmiennie a urzędownie, bo po niemiecku, dostawili sypkę dobrowolnie, za co téż hojnie przez p. K. podejmowanymi byli, bo prócz wódki dostali jeszcze po cygarze. — Takie jest nasze położenie. Módlcie się za nas, aby Bóg te smutne dla nas czasy zmienił!

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył onegdaj o godzinie 1 w południe przyjąć na prywatném posłuchaniu p. Siuzo Aoki, mianowanego nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy cesarstwie niemieckiém.

---

* **Wieczór jutrzejszy** obfitym będzie dla naszéj publiczności w umysłowe rozrywki. Najpierw o godzinie 6 będzie miał w Bazarze prelekcyą hr. Sierakowski; następnie o 7¼ odbędzie się na cel dobroczynny przedstawienie amatorskie w teatrze Hildebrandowéj, które obiecuje bogatym programem rozweselić widzów. Słyszeliśmy, że tak orkiestra jak chóry wybornie są wyćwiczone pod kierownictwem p. Guniewicsa.

* **Na Wielkich Garbarach** spadł onegdaj przed południem wyrobnik na ziemię w skutek krwiotoku i zakończył natychmiast życie.

* **Elew leśnictwa Schlichting** z Dusznik, w powiecie szamotulskim, spotkał w boru trzech ludzi, zatrudnionych spuszczaniem drzewa. Kiedy na wezwanie jego, ażeby położyli siekiery i piły, zaczęli uciekać, wystrzelił do nich dwa razy i jednego zranił tak niebezpiecznie, że tenże odniesiony do domu wkrótce umarł.

* **Na wczorajszém posiedzeniu** reprezentantów miasta zgromadzenie zgodziło się na ustanowienie prowizorycznie na jeden rok mularza p. Schmidt z Skwierzyny jako inspektora miejskiego.

* **Na Podgórnéj ulicy** przejechał wczoraj w południe wóz z węglami jednéj z tutejszych fabryk syna fotografa p. Löwenthala, zgniótł mu obie nogi i pokaleczył mu ręce i twarz. Koni, spłoszonych muzyką wojskową, nie mógł woznica na spadzistéj drodze zatrzymać.

* **„Ostdeutsche Ztg“** zamieszcza następujące doniesienie:

„Jak się dowiadujemy, wielu nauczycieli z naszego Księstwa przesłuchiwanych było przez władzę nadzorczą o to, czy są korespondentami poznańskich ultramontańskich dzienników, do czego kilku z nich miało się przyznać. To wyjaśnia, zkąd się przed bardzo niedawnym czasem pojawiły w dziennikach tych artykuły podżegające, które niezbeznanych z prawdziwemi stosunkami naszéj prowincyi naprowadzić mogły do mniemania, jakoby wszystkie wsie i mieszczanie małych miast gotowymi byli do przedsięwzięcia wojny krzyżowéj na rzecz Kościoła świętego, co, jak pojedyńcze fakta dostatecznie wykazują, całkiem niezgodne jest z prawdą, jakkolwiekby to życzeniom podszczuwaczy odpowiadało. Rząd zapewne tym razem ograniczy się jedynie na naganie, ze względu na kompletną niedojrzałość polityczną i małoletność moralną (Unzurechnungsfaehigkeit) polsko-katolickich nauczycieli elementarnych.“

Odpowiadać na takie brednie nie warto.

* **Wieś Pokrzywno**, milę od Poznania odległą, nabył w terminie subhastacyjnym, w dniu 15 bm. odbytym, kupiec p. Bernstein za 72,000 tal.

* **Dla emerytowanych nauczycieli** elementarnych zamieszczoną została, jak donosi Vossische Ztg, w budżecie ministerstwa oświecenia na rok 1875 pewna suma jako dodatek rządowy. Prawne uregulowanie téj dotacyi dla emerytowanych nauczycieli nastąpić ma równocześnie z wydaniem prawa o wychowaniu.

* **W Pniewach** oświadczyły gminy katolicka i starozakonna przez swych upełnomocnionych w terminie, odbytym dnia 16 bm. pod przewodnictwem radzcy ziemiańskiego powiatu szamotulskiego, p. v. Knoblauch, iż nie życzą sobie zlania szkół wyznaniowych w jednę szkołę bezwyznaniową. Jedynie reprezentanci gminy protestanckiéj głosowali za bezwyznaniową szkołą, zkąd widać, że ich mocodawcy najdaléj w „kulturze“ tegoczesnéj postąpili.

* **Dodatek na pomieszkanie** dla niższych urzędników miejskich, który dotąd tylko 100 talarów wynosił, podwyższono na wczorajszém posiedzeniu reprezentantów miasta na 144 talary rocznie, przez co wyrównany został dodatek ten z dodatkiem niższych urzędników rządowych.

* **W Krakowie** odbywa się obecnie (od czwartku do soboty) wenta na korzyść ubogich pod opieką dam Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Sprzedaży podjęły się następujące panie: hrabina Teresa z książąt Sułkowskich Wodzicka i hr. Felicya z Wołowskich Lasocka, przedmiotów z magazynu p. Szukiewicza; Walerya z hr. Dessewffyi księżna Windischgraetz i Anna z hr. Mycielskich Lisicka, zabawek dla dzieci; Karolina z książąt Jabłonowskich hrabina Hussarzewska, Julinszowa Kossakowa, Celina z hr. Wodzickich hr. Potocka i Ludwika z hr. Platerów hrabina Borchowa, robót ręcznych i haftów; Prakseda Korzeniowska, książki z księgarni p. Nowolecxiego i fotografie z pracowni p. Rzewuskiego; inne osoby sprzedają kwiaty, drzewka na Boże Narodzenie, odzież dla ubogich i obrazki z handlu p. Bensdorffa. Przy bufecie panie Iza z hr. Borchów hrabina Orłowska, Anna z książąt Lubomirskich hr. Łubieńska i Marya ze Szemiotów księżna Drucka Lubecka. Prezesewa Towarzystwa Zofia z hr. Rzyszczewskich hr. Wodzicka, nie mając osobnego stolika, będzie przez wszystkie 3 dni przyjmowała odwiedzających.

* **Termin** nadsyłania prac dramatycznych na konkurs krakowski upływa z dniem 15 stycznia 1875.

* **Towarzystwo artystów włoskich**, nawiedzające corocznie Warszawę, rozpoczęło w ten wtorek bieżący sezon zimowych przedstawień operą Meyerbeera „Afrykanka.“ — P. Chodźko, syna niewidomego poety Michała, który pod nazwiskiem Noe występował jako aktor i śpiewak w teatrach francuzkich w Paryżu, w Kairze itd., a który również i w Warszawie z pomyślnym skutkiem debiutował, policzono w poczet stałych artystów warszawskiego teatru. — Występ natomiast p. Stanisława Dobrzańskiego, artysty sceny lwowskiéj, nie przyszedł w Warszawie do skutku, jak dodaje Kuryer Warszawski, „z przyczyn niezależnych od tegoż.“

* **Sybirska zaraza** na bydło pojawiła się w gubernii kieleckiéj, w powiatach: olkuskim, kieleckim, jędrzejowskim, pińczowskim, miechowskim; prócz tego zaraza płuc w powiecie pińczowskim.

* **Nekrologia.** W Warszawie umarł dnia 7 b. m. znany i uzdolniony rzeźbiarz Parys Filippi, Krakowianin, licząc 39 lat.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 18 grudnia, Nemezyusza męczennika. Wschód słońca o godzinie 8 minut 9; zachód o godzinie 3 minut 45. Długość dnia 7 godzin 36 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 19 grudnia 1512 Moskae mają się do broni przeciw Polakom. — 1658 wzięcie Torunia. — 1806 Napoleon przybywa do Warszawy.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 17 grudnia. [Z parlamentu niemieckiego. — Personalia.] Na dzisiejszém posiedzeniu plenarném obradował parlament niemiecki nad wnioskiem posła Winterer o zniesienie prawa edukacyjnego w Alzacyi i Lotaryngii. Poseł Winterer usprawiedliwia w dwugodzinnéj mowie swój wniosek i twierdzi, że prawo szkólne oddziałało niekorzystnie na stósunki familijne a prócz tego ogranicza ono wolność sumienia. Komisarz związkowy p. Herzog upatruje powód do wniosku posła Winterer w złości duchowieństwa z powodu ograniczenia jego władzy. Przez wprowadzenie przymusu szkólnego w Alzacyi i Lotaryngii wyświadczono krajom tym dobrodziejstwo, z czém też Alzacy i Lotaryngczycy zdają się pojednywać. Wtedy nie należy też występować przeciwko konsekwencyom przymusu szkólnego, że szkoły postawione zostały pod dozór państwowy i usunięte z pod wpływu duchowieństwa. Następnie wzywa komisarz związkowy, ażeby tamtejsze rezultaty nauki porównano z rezultatami w Francyi osiągniętemi i przypomina, że już w roku 1867 Alzacya miała najmniéj analfabetów i jako przyczynę tego podawano mu bliskość Niemiec i Szwajcaryi i wpływ protestantyzmu. Rząd cesarstwa pragnie rozszerzenia wiadomości, wykształcenia i inteligencyi i w tym celu wydane zostały owe prawa, o których zniesienie poseł Winterer wnosi. W końcu uprasza p. Herzog Izbę, ażeby wniosek posła Winterer odrzuciła. — Poseł Treitschke, zabrawszy głos przeciwko wnioskowi, wypowiedział, że Alzacya musi i będzie zgermanizowaną. W końcu odrzucił parlament wniosek posła Winterer przeciwko głosom centrum, Alzatczyków i Polaków. — Następnie obradowano nad etatem alzacko-lotaryngskim, przyczém odrzucono prawie jednogłośnie wniosek posła Krygera, który domagał się przekazania etatu tego komisyi. Izba przyjęła tytuł 1 do 10 etatu lasów i odroczyła się o godzinie 4 do godziny 7½ wieczorem

Na wieczorném posiedzeniu przyjął parlament wniosek posła Prosch o jednolite ustanowienie pełnoletności, tudzież prawo o tymczasowém przedłużeniu wydawania banknotów do ostatniego grudnia 1875 roku w pierwszém i drugiém czytaniu z tém postanowieniem, że wycofanie not na drobniejsze sumy nastąpi do 1 lipca przyszłego roku. Następnie toczyły się dalsze obrady nad etatem alzacko-lotrryngskim. Referenci Miquel i Puttkammer objaśniają szczegóły. Wszystkie pozycye aż do urzędu sprawiedliwości przyjęto podług wniosków komisyi. Alzatsko-lotaryngscy posłowie nie byli obecnymi. Na zapytanie posła Windthorsta (z Meppen), czy rząd znał mowę, mianą przez wyższego prokuratora Schneegans w Kolmarze i ją zganił, odpowiedział komisarz związkowy Herzog, że rząd mowę tę zna i nie znalazł żadnego powodu do jéj naganienia, ponieważ odpowiadała ona obecnym stósunkom. Rezolucyą o stósowne podwyższenie pensyi dla sędziów i prokuratorów celem usunięcia istniejącéj nierówności

odrzucono 120 głosami przeciwko 95. Posiedzenie trwało do godziny 11 wieczorem.

Książę następca tronu przyjmował dziś w osobnéj audyencyi hr. Arnima Boytzenburga.

* **Warszawa.** [Memoryał o zapisie Staszyca. — Podróż hr. Kotzebue do Petersburga.] Memoryał o zapisie Staszyca, ogłoszony przez mecenasa Wedemana, wywołał bardzo wyczerpujące rozprawy po pismach, nie mniéj zajęła się nim opinia publiczna w sposób bardzo poważny. W kwestyi téj korespondent tutejszy do Czasu rozpisuje się jak następuje:

Staszyc zapisał przed 50 laty fundusz złotych polskich 200,000 „na zaprowadzenie domu zarobkowego w Warszawie, lub zaprowadzenie przynajmniéj sal zarobkowych przy jakim w Warszawie instytucie jak n. p. sala ubogich, wybór onego i stósowne do tego urządzenia, pisze daléj testator, zostawiam rządowi, z tym przecież warunkiem i uproszeniem“ itd. W owych zaś warunkach Staszyc, objaśnia szczegóły i zasady na jakich ma być urządzona przyszła instytucya. Mimo tak jasnego wypowiedzenia, wola zapisodawcy nie została dotychczas spełnioną, fundusz tymczasem wzrósł w banku polskim do wysokości miliona złotych. Obecnie poruszono znowu sprawę zapisu, a mecenas Wedeman zajął się wygotowaniem odpowiedniego memoryału. W pracy téj nader powierzchownéj p. W. usiłuje ziścić adwokacką strategią, dowodzić, że Staszyc miał na myśli szkoły rzemieślnicze. Myśl ta pozornie prawie wszystkim się podobała, a jednak memoryał zawiera wiele bardzo punktów, na które niepodobna się zgodzić. Zachodzi przedewszystkiém pytanie, czy mamy uszanować ostatnią wolę Staszyca. Otóż nie może tu być żadnéj wątpliwości, a więc i całe sofizmatyczne dowodzenia p. W. na nic się już nie przydadzą. Pomijamy kilkanaście miejsc memoryału, w których mecenas staje w sprzeczności sam ze sobą, pomijamy téż miejsca, w których z uprzejmością wiernopoddańczą mówi o konieczności poznania się z Rosyą, zbratania się z nią (!); zobopólnego zapomnienia uraz i niechęci (!), nie mogę wszakże pominąć najważniejszéj strony memoryału to jest zaświadczenia, iż decyzya zależy od rządu, bo ten jest wykonawcą testamentu. Na dowód. p. W. przytacza ustęp testamentu, który i ja dosłownie powyżéj zamieściłem. Otóż loika powiada, że słowa Staszyca „onego wybór“ itd. stósują się jedynie do wyboru instytutu lub szpitala ubogich, przy którym instytucyą fundowaną ma się urządzić, ale bynajmniéj nie pozwala rządzowi dowolnie wybierać, jaką mianowicie instytucyą należałoby założyć. P. Wedeman naiwnie zwraca się do rządu, by poparł wnioski memoryału. Publiczność, uwiedziona szerokiém wyrażeniem: „Szkoła Rzemiosł,“ z początku stanęła po stronie memoryału, dziś wszakże po kilku artykułach zbijających twierdzenie p. W. większość ludzi inteligentnych oceniła już dokładniéj położenie sprawy i nie daje się uwieść naciąganym twierdzeniom. Przypuściwszy zresztą, że staszyć zosrawił sumę bez wyraźnego jéj przeznaczenia i to jeszcze byłaby wątpliwość, czy szkoła Rzemiosł jest istotnie najpraktyczniejszą instytucyą. Naiwni zapominają, że „Szkoła“ zostaje pod zarządem okręgu naukowego i ministeryum oświecenia, najbardziéj w téj chwili zajętych sprawą rusyfikacyi Polski. Fundusze Staszyca, dostawszy się raz w otchłań, przepadłyby bezpowrotnie, tak jak przepadają corocznie rozmaite zapisy na cele oświaty, których rusycyzm nie pochwala. Wszak jeszcze w ciągu roku bieżącego uniwersytet warszawski, otrzymawszy z zapisu śp. Chojnackiego sumę rsr. 10,000 na coroczny z procentów konkurs na dzieła polskie dla włościan, uznał się niekompetentnym. Niekompetencya leżała zresztą w urządzeniu konkursów, do zabierania bowiem sumy i to bezpowrotnie uniwersytet czuł się najzupełniéj kompetentnym. Ze szkołą rzemiósł stałoby się toż samo. Doprawdy lepiéjby już pozostawić do lepszéj przyszłości dzisiejszy milion Staszyca, niż zmarnować w jednéj prawie chwili to, co przez pół wieku uzbierało się.

Jenerał-gubernator hrabia Kotzebue, który wyjechał do Petersburga, powróci dopiero po rosyjskim Nowym Roku do Warszawy. Zabrał on ze sobą kilka projektów a pomiędzy temi szkic kanalizacyi Warszawy; głównym jednak celem podróży są sprawy unickie i rzeprowadzenie wojny z ministrem spraw wewnętrznych Timaszewem, osobistym wrogiem Kotzebuego. Wiadomości o ustąpieniu ministra oświaty Tołstoja i wejście na jego miejsce dyrektora prasy Łonginowa wkrótce się mają urzeczywistnić. Zapewniają téż, że hr. Szuwałowa powołano do Petersburga dla objęcia posady prezesa ministrów. Ostatnie wypadki w Petersburgu miały być powodem téj niespodziewanéj nominacyi. W ministeryum sami teraz żandarmi.

* **Żytomierz.** [Wprowadzenie nowego systemu organizacyi siły zbrojnéj. — Artykuł „Słowa“ o ruskim narodzie.] Oprócz konskrypcyi, zaprowadzonéj w Rosyi, wprowadzać zaczynają nowy system organizacyi siły zbrojnéj. We wszystkich miastach i miasteczkach urządzają się, jak piszą z Wołynia do Czasu, koszary dla pomieszczenia wojska, które odtąd nie ma być rozkwaterowane w domach prywatnych jak dotąd bywało. W Żytomierzu rozkazano zbudować koszary, któreby 60 tysięcy wojska mieścić w sobie mogły. Obecnie 40 tysięcy wojska ma być ściągnione do Żytomierza, kawaleryą i artyleryą mają także ściągnąć na Wołyń z pod Odessy, z powodu braku furażu wypalonego przez tegoroczną posuchę. W Dubnie i Krzemieńcu najęto już tymczasowo na koszary wojskowe stósowne pomieszczenie w kilku większych domach prywatnych. W mniejszych miasteczkach mają umieścić w koszarach pozostałe z tegorocznéj konskrypcyi rezerwy i te przez zimę mają się ćwiczyć w robieniu bronią a stanowić mają podczas wojny pospolite ruszenie. Rozkwaterowanie wojska w koszarach ma na celu, aby w każdéj chwili mieć żołnierza pod ręką, jako téż aby ukryć przed oczyma mieszkańców każdy ruch wojskowy.

Wobec toczącéj się walki w dziennikarstwie moskiewskiém o język narodowy, gdzie z jednéj strony widzimy dążenia do stłumienia wszystkich odrębności i chęć narzucenia moskiewskiego języka wszystkim ludom i narodowościom wchodzącym w skład dzisiejszego wszechrosyjskiego państwa, z drugiéj, Małoruś obstająca za swoją odrębnością narodową z językiem ludowym uprawianym przez uczonych w moskiewskich szkołach patryotów małoruskich, dziwno nam jest spotykać się w moskiewskich dziennikach z artykułem przedrukowanym z świętojurskiego Słowa, dotykającym téjże saméj kwestyi. Artykuł ten wymownie okazuje, że galicyjscy Rusini nie mają nic wspólnego z ideą odrębności Małéj Rusi, przeciwko któréj zarówno z Moskalami agitują u siebie. Wspomniany artykuł Słowa nosi tytuł: „Ruski naród i jego inteligencya.“ Autor jego dowodzi, że do téj pory cały naród Rusinów składa się tylko z chłopów (sic) i panów, gdy reszta świeckiéj społeczności albo się chętnie polonizuje, albo tworzy partye nie mające nic wspólnego z narodem. Według rozumienia autora artykułu nawet ukraińofilska Młoda-Ruś, w któréj ręku są takie zakłady jak „Proświta“ i „Besida,“ nie tyle troszczy się o zadośćuczynienie elementarnym potrzebom narodu w sprawie oświecenia, ile o wydzielenie swojego stronnictwa z pośród pozostałych warstw rusińskiéj inteligencyi za pomocą zgrupowania go około swojego organu z osobnym językiem, różniącym się bardzo od języka ludu prostego. Autor daléj porównywa działalność stronnictwa Młodo-Rusinów z działalnością Młodoczechów i w ostatniéj znajduje więcéj faktów okazujących moc i ścisłość narodowego samopoznania i umiejętności korzystania z okoliczności dla korzyści swojego narodu, niżeli u Młodorusinów. Radzimy więc galicyjskim Rusinom, aby baczniéj patrzyli na to, co się w łonie ich dzieje, i strzegli się tych osobliwie, co się oddzielają od idei odrębności małoruskiéj, wobec pochłaniającéj ich narodowość idei wrzechrosyjskiego państwa.

* **Paryż**, 15 grudnia. [Univers'a wnioski z procesu Arnima. — Nekrologia.] Czytamy w dzienniku l'Univers:

Pan Bismarck nie chce monarchii we Francyi, albowiem monarchia wzmocniłaby kraj nasz.

Pan Bismarck pragnie utrzymania we Francyi rzeczypospolitéj dla tego, że rzeczpospolita nas osłabia.

Pan Bismarck przystałby bez trudności na powrót Bonapartych, gdyż mniema, że cesarstwo ze swojéj strony przystałoby na objęcie steru we Francyi, choć poniżonéj.

Zaczém jeśli kochamy Francyą, musimy pragnąć tego wszystkiego, co przeciwne życzeniom p. Bismarcka.

Czy w Zgromadzeniu narodowém na to mają oczy, żeby nie widzieć, a uszy, żeby nie słyszeć?

Ostatnich dni listopada umarł w Paryżu w klasztorze OO. Jezuitów przy ulicy de Sèvres uczeń i przyjaciel Ojca de Ravignan, Ojciec de Ponlevoy. Znakomity ten zakonnik miał lat 22, kiedy w roku 1834 wstąpił do Zgromadzenia Jezusowego. Tam wziął on sobie za wzór Ojca de Ravignan i tak się przejął jego osobistością, że słusznie autor nekrologu, umieszczonego w ostatnim numerze pisma le Corespondent, nazywa go Elizeuszem tego Eliasza. O. de Ponlevoy zamknął oczy swemu przyjacielewi i napisał żywot jego tak ujmująco, że jest to śliczna książka. On także nawrócił sławnego Beriera i był przy jego śmierci. Niezmordowany spowiednik i kaznodzieja pracował, nie oglądając, się czy siły starczą. W r 1864 został prowincyałem prowincyi paryskiéj. W czasie komuny widział jak mu porwano pięciu zakonników i wszystkich zamordowono. Wymownie po tém opisał ich cierpienia i ich śmierć męczeńską.

W zeszłym roku przestał być prowincyałem, ale nie na to by odpocząć. Posłano go do Angres na rektora nowicyatu, zkąd niedawno zupełnie złamany na siłach do Paryża wrócił. Śmierć tego męża bożego jest wielką stratą dla Kościoła we Francyi.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Berlin, 17 grudnia. W kołach parlamentarnych uchodzi wypadek, tyczący się zamiaru podania się do dymisyi księcia Bismarcka, za załatwiony zupełnie. Na odbytym dziś u księcia obiedzie parlamentarnym obecnym był także książę następca tronu, który pokilkakrotnie z księciem konferował.

ROZMAITOSCI.

* **O zjawisku przejścia Wenery** po przed tarczę słoneczną dnia 9 bm. dochodzą ze wszech stron świata telegraficzne szczegóły. Niemiecka stacya naukowa w Ipsahanie donosi, że pomimo niepomyślnéj pogody zdjęła 14 odbić fotograficznych zjawiska. W Suez i Kairze obserwowano je za pomocą teleskopów i mikrometru. W Tebach powiodły się odbicia fotograficzne, to samo w Kairze, gdzie zdjęto ich 50. W Kalkucie zaczęło się zjawisko o godzinie 7 min. 56, a skończyło się o godzinie 12 minut 13. W Madrasie z powodu chmur nie dokonano żadnych obserwacyi. W Kurrachee początek zjawiska odbył się za widokręgiem, przed wschodem słońca. W Indore trwało ono 4 godziny 27 minut 32 sekundy, zaś przebywanie Wenery w obrębie obwodu słonecznego trwało 3 godziny 52 min. 56 sekund. W Nagasani dokonano pięknych spostrzeżeń teleskopicznych i zdjęto fotogramy. Powiodły się również spostrzeżenia teleskopicznych i zdjęto fotografy. Powiodły się również spostrzeżenia w Hiogo i Melbournie, częściowo zaś także w Bdelaidzie i Hobart-Towu, oraz w Wadywostoku na Syberyi, w Jokohamie, Oriandzie, Possjecie, Chabaryku i Dzuicie; w innych stacyach syberyjskich jak w Omsku, Orenburgu, Kazaniu, Uralsku, Astrachanie, Tyflisie, Eriwanie itd. niebo było zachmurzone.

* **Po amerykańsku.** Aktorka amerykańska Harry Ryner występowała niedawno w rolach gościnnych na deskach teatru w Rochester. Najlepszą jéj rolą ma być królowa Elżbieta angielska, jednakże nie dorównała w niéj widocznie słynnéj niegdyś a do dziś pamiętnéj jeszcze tamtejszéj publiczności Ristori, gdyż recenzent dziennika Roch. Demokrat napisał o tym występie, „iż pani Harry Ryner nic w ułożeniu swém nie ma królewskiego i że wogóle gra nieszczególnie.“ Orzeczenia tego omal życiem nie przypłacił biedny recenzent, gdyż rozgniewana pani Ryner, wziąwszy z sobą 12letniego synka swego, udała się do biura redakcyjnego i czekała tam tak długo aż nadszedł recenzent pan Adams. Wtedy sangwiniczna artystka, upewniwszy się, że on to pisał inkryminowaną recenzyą, zamierzyła się na Adamsa prętem, który dotąd starannie ukrywała pod zarzutką. Amerykański recenzent jednak po pierwszych słowach miał się już na ostrożności, szczęśliwie przeto odparował zamach na jego fizyognomią. Sytuacya ta była dla dwunastoletniego Rynera hasłem do wydobycia noża i rzucenia się z nim na Zoila swéj mamy. Lecz i ten atak szczęśliwie został odparty przez Adamsa, poczém pani Ryner, która do swego repertoaru zalicza także rolę Debory, przybrała pozę ze znanéj sceny przekleństwa w téj tragedyi, które to przekleństwo z nieodzownemi w téj sytuacyi zmianami rzuciła na głowę wrogiego recenzenta — i tragicznym krokiem wyszła z biura redakcyjnego.

* **Mgła londyńska.** Pod dniem 23 listopada donoszą z Londynu: Wczorajsza mgła była zjawiskiem prawdziwie straszliwém. Od świtu trzeba było palić gaz w pokojach i mało kto odważył się wyjść na ulicę, nawet ruch wozowy prawie zupełnie ustał. Mgła dokuczała téż płucom, mniéj lub więcéj utrudniając oddychanie. Szczęściem był to właśnie dzień niedzielny, kiedy liczne statki parowe na Tamizie bądź co bądź musiały spoczywać, w przeciwnym razie bowiem dym ich kominów byłby bardziéj jeszcze zatruł i zagęścił powietrze. Mnóstwo jednak mimo to zdarzyło się nieszczęśliwych wypadków. W dzielnicy doków, gdzie po nad otwarte kanały wiedzie mnóstwo wązkich mostków, tudzież nad samą Tamizą wiele osób, błądząc w ciemności, pospadało do wody i tylko z największą trudnością zostały przez rybaków wyratowane; kilkoro dzieci przejechały na ulicach konie, kilka nieszczęśliwych wypadków zdarzyło się także na drogach żelaznych, pomimo, że pociągi jechały z nadzwyczajną ostrożnością, używając sygnałów strzelniczych. — Mgła ogarniała nietylko stolicę, ale także hrabstwa Jorkshire i Staffordshire, gdzie podobno była jeszcze gęstszą niż w Londynie i liczne spowodowała wypadki.

* **Wiedza astronomiczna** świeżo wzbogaconą została badaniami nad naturą najjaśniejszéj z gwiazd stałych naszego firmamentu, zwanéj „Alpha Canis major“ czyli „Sirius.“ Donoszą bowiem z Oxfordu: W obserwatoryum rugbijskiém usiłowano ostatniemi czasy na podstawie spostrzeżeń za pomocą refraktora obliczyć wielkość i położenie przestrzenne téj wspaniałéj gwiazdy na południowe-wschodniém sklepieniu niebieskiém, która wschodzi wraz z „Kapellą,“ a z „Bliźniętami“ i „Prokyonem“ stanowi linią łukową. Gwiazda ta, „Sirius,“ jak się okazało, krąży w około gwiazdy mniejszéj, zaledwie przez teleskop dostrzegalnéj, która stanowi jéj punkt grawitacyjny. Peryodyczną swą koléj przebiega „Sirius“ w ciągu 200 lat, posiada masę trzy razy gęstszą niż słońce, a jego siła świetlana jest dwieście razy większą od słonecznéj.

* **Kara chłosty** ma być napowrót zaprowadzona w Anglii, mianowicie za przestępstwa przeciw bezpieczeństwu zdrowia. Większość sędziów pokoju i policyjnych w hrabstwie Middlesex, do którego obrębu należy także Londyn, na okólnik ministra sprawiedliwości w téj sprawie oświadczyła się właśnie za zaprowadzeniem kary chłosty, zwłaszcza w wypadkach znieważania kobiet i pastwienia się nad dziećmi, ponieważ tego rodzaju wykroczenia w zatrważający sposób mnożą się teraz w Anglii.

* **Czasopisma i książki w Rosyi.** W r. 1873 wychodziło w Rosyi 427 wydawnictw peryodycznych, to jest po jedném na 196,000 mieszkańców. Książek wyszło w roku 1873 2637 a w liczbie téj 2490 w języku rosyjskim. Z rachunków pocztowych widać, że w 1871 rozesłano w Petersburgu 8,081,855 egzemplarzy gazet, a w 1873 r. tylko 7,049,820, co dowodzi, że sprzedaż pojedyńczych numerów rozwinęła się w tém mieście. Nie świadczy to jednak o zmniejszeniu się liczby prenumeratorów, gdyż dochód od wysyłania pism peryodycznych stanowił w 1869 roku 251,179 rubli, a w roku 1873 wzrósł do 390,000 rubli.

* **Rozbójnicze morderstwo** popełniono w Pradze w nocy na sobotę, na osobie niejakiego Jana Prochazki, który trudnił się wypożyczaniem pieniędzy na wysokie procenta. Mordercy przez okno dostali się do zamkniętego biura Prohazki i zaskoczeni zostali przez właściciela, gdy się dobierali do kasy. Rzucili się wtedy na swą ofiarę i tępém żelazem zamordowali nieszczęśliwego. Szamotanie się i krzyk Prohazki słyszeli sąsiedzi i sprowadzili policyą, która weszła oknem na miejsce zbrodni i przychwyciła morderców, dwóch braci Staneków, ślósarzy, z których starszy liczy lat 22, a młodszy zaledwie 20. Policyanci jednak użyć musieli broni i ranili obu złoczyńców, którzy stawili zacięty opór, zamknąwszy się w drugim pokoju. Wypadek ten wywołał w Pradze wielkie zbiegowisko.

* **Zawieje śnieżne** w Szwajcaryi nie ustają. Z kantonu Graubündten nowe dochodzą szczegóły o klęskach, jakie zamiecie śnieżne zrządziły w wielu okolicach. Snieg padał tam bez przerwy sześć dni i 7 stopową warstwą pokrył ziemię. Jedna z ubocznych dolin Renu, zwana Safien, najwięcéj ucierpiała. Osada Hof na téj dolinie znikła prawie zupełnie pod śniegiem; jeden dom mieszkalny, dwa szałasy pasterskie i około 30 obór częścią znikły bez śladu, częścią poroznoszone zostały na wszystkie strony, srożyła się bowiem w tém miejscu trąba śnieżna.

* **Największym** dziennikiem świata jest bez wątpienia angielski Daily News. Do niedawna wychodził ten dziennik w arkuszu olbrzymiego formatu o sześcioszpaltowych kolumnach; z dniem 28go listopada r. b. powiększył jeszcze format i wychodzić będzie odtąd w arkuszu o stronnicach 8szpaltowych. Arkusz taki Daily News'u więcéj zawiera tekstu niż spore dwa tomy zwyczajne powieści. Do złożenia 64 szpalt jego potrzeba 1,044,000 czcionek. Drukują go na pięciu maszynach konstrukcyi Waltera jednocześnie, z szybkością 50,000 egzemplarzy na godzinę.

* **Koleje żelazne w Chinach.** Dziennik chiński, wychodzący w Skang Hai, zwany Hwei Pao, ciekawe zawiera poglądy na projekt wprowadzenia kolei żelaznych w Chinach. Ze swego stanowiska Hwei Pao nie sądzi, ażeby wewnętrzny handel Chin odniósł jakąkolwiek korzyść z kolei żelaznych. „Przedmiotem handlu Chin jest tylko herbata i jedwab, które to produkta wysyłane są dla większego pospiechu do portów statkami parowemi. Zamiana parowców na koléj żelazną nie pociągnęłaby za sobą żadnéj oszczędności czasu, a zatém żadnéj dla Chin korzyści. Przypuszczając nawet, że transport byłby szybszym, Chińczycy niceby na tém nie skorzystali; przyspieszając przybycie towaru do portów, nie zapewniliby bynajmniéj szybszego wywozu. Nie mogąc wypełnić tego warunku i dostawiając tylko szybko herbatę z głębi kraju, koléj żelazna nagromadziłaby mnóstwo towaru, którego ilość nieproporcyonalna z liczbą nabywców wywołałaby zniżenie ceny i wielkie straty.“

Główny nacisk kładzie Hwei Peo na częste wypadki wydarzające się na kolejach żelaznych: „Wypadki powtarzające się na kolejach żelaznych są bardzo liczne; spotykają się pociągi; — na maszynach i na tenderach powstaje ogień bez widocznéj przyczyny; pociągi wykolejają się lub wpadają w przepaść z powodu załamania się zniszczonych mostów; w innych wypadkach znowu wagony rozbijają się wskutek podanéj im nadmiernéj szybkości. Wogóle katastrofy na kolejach przyprawiające o śmierć lub o kalectwo zbyt są liczne, ażeby można było określić ściśle ich naturę: wszystkie dzienniki zagraniczne napełnione są opisami tych wydarzeń. Gdyby wreszcie można było uniknąć tych wszystkich nieszczęść i gdyby pociągi jeździły prawidłowo, — w każdym razie ruch ich szybszy jest aniżeli bieg koni, a tym sposobem osoby znajdujące się przypadkiem na linii nie są w stanie na czas się usunąć, co znów pociąga mnóstwo wypadków śmierci. We wszystkich krajach, gdzie istnieją kolcje żelazne, uważane są za nader niebezpieczny środek komunikacyjny i nikt go używać nie chce prócz osób mających bardzo ważne sprawy do załatwienia. Dla czego, zapytuje dziennik chiński, cudzoziemcy tak gorąco pragną wprowadzenia do nas dróg żelaznych? — Bo w takim razie dostarczyliby nam materyałów do budowy kolei i kapitałów potrzebnych na opedzenie olbrzymich kosztów, bo towary ich znalazłyby rynek w Chinach, bo nareszcie przy nieumiejętności Chińczyków w téj gałęzi, — sami budowaliby koleje!“

* **Sadzenie włosów.** Pewien fryzyer w Nowym Orleanie otworzył niedawno zakład „reparacyi“ zarostu głowy. Twierdzi on, że na każdéj łysinie umie „zasadzić“ włosy, które uważa za zwyczajną roślinę. Operacya „sadzenia“ włosów ma być jednak trochę bolesną, szczep włosów bowiem muszą być wszywane w skórę za pomocą igły. „Od gruntu, na którym dokonywa się sadźba — powiada wynalazca téj nowéj metody wskrzeszania czupryn — zależy oczywiście głównie mniéj lub więcéj bujny porost zaszczepionych włosów, bądź co bądź jednak zdumiewające są rezultaty zastósowania téj metody do łysin.“ Wynalazca zaleca także włos koński, jako tańszy i trwalszy od ludzkiego, a przyjmujący się na łysinie równie łatwo jak ludzki.

* **Kapitan Jerzy Nares,** mianowany przez rząd angielski dowódzcą wyprawy podbiegunowéj, nie poraz pierwszy będzie gościem w krainie wiecznéj zimy; przed 20 laty odbywał on tam wyprawę w towarzystwie M'Clintocka, Mechama i Hamiltona, przez dwa miesiące przedsiębrał wycieczki saniami na przestrzeni 140 mil geograficznych i w ogóle złożył dowody uzdolnienia na dzielnego dowódzcę. Od owego czasu wykonywał rozmaite zlecenia naukowe, jak pomiary cieśniny Suezkiéj i t. p., od dwóch lat zaś jako kapitan statku „Challanger“ mierzył głębie oceanów zachodniéj półkuli, przyczém dokonał także wiele innych badań naukowych. Jakkolwiek zaliczonym być może do weteranów w rzędzie angielskich żeglarzy podbiegunowych, to jednak jest jeszcze człowiekiem w sile wieku i posiada wszelkie warunki osobiste podołania takiemu zadaniu. Zastępca jego w dowództwie wyprawy podbiegunowéj, komodor Markham, liczy dopiero 32 lat, lecz zasłużył się już dobrze jako uczestnik wyprawy do zatoki Baffina i uważany jest powszechnie za dzielnego przedsiębiorczego żeglarza. Rząd angielski zarządził już wszelkie przygotowania do wyprawy, gromadzenie zasobów żywności i przyborów i nie skąpi pieniędzy, ażeby hojnie wyposażyć ją pod każdym względem.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 18 grudnia.

BAZAR. Koczorowski z Czarnuszki, pani Szułdrzyńska z Lubasza, Wilczyński z Krzyżanowa, pani Sczaniecka z Boguszyna, pani Chłapowska ze Szółdr, Trzebiński z Halina, Starczewski z Tarnowa, Moszczeński ze Stempuchowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Treskow z Knyszyna, hrabia Potworowski z Parzenczewa, Taczanowski z żoną z Choryni, Chłapowski z żoną z Gończy, akademik Chłapowski z Halli nad Sarą, Hulewicz z Młodziejewic, Jakob z Bożejewic, Lisiecki ze Śremu, Skarzyński i Born z Król. Pol., Radziński z Wielowsi

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Skrzydlewski ze Sulęcina, Karczewski z Lubrza, Przymierzyński z Gułtow, Smarzyński z Bieganowa, Korubski z żoną ze Środy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Slaszewski z Inowrocławia.

HOTEL BERLIŃSKI. Krawczyński z żoną z Jutrosina, Gagolewski z Krośnic.

TILSNERA HOTEL GARNI. Dobieski z Jaktorowa, Tworkowski z Warszawy, Stark z Wiednia, Opitz z Berlina.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Szamotulski z Pniew.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97¼ płacen., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 93⅝ płc., poznańskie listy rentowe 97¼ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 108 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅞ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 99½ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98⅜ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91¼ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 99½ płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105¾ płc., pruska 5½ pct. pożyczka prem. 129 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69 płac., akcye górnoszlaskiéj kolei żel. Lit. A. 165 płac., akcye górnoszlaskiéj kolei żelazn. Lit. E. — płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 100¾ płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 28½ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac. rosyjskie banknoty 94⅝ płc., Ostdeutschebank 78 płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płc.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn, cena wypowiedz. 50, na grudz. 50, grudz.-stycz. 50, stycz.-luty 149,50 m., luty-marzec 149,— m., marzec-kwiec. 149,— m., na wiosnę 149,50 m

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów % — — Tralles.) Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedz. 17 7/12, na grud. 17 7/12, stycz. 1875 53,50 marek, na luty 1875 54,25 marek, marzec 1875 54,75 marek, kwiec. 1875 55,50 mrk., maj 56,50 m., kwiec.-maj 56,— marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 17⅓ tal., kwiec.-maj — marek płc.

Poznańska cena targowa d. 18 grudnia.

		piękn. średnia cena.		ordyn.
Pszenica	szefel 50 kilg	3 6 —	2 28 —	2 23 —
Żyto	„ 50 „	2 22 —	2 18 —	2 16 6
Jęczmień	„ 50 „	2 26 —	2 24 —	2 17 —
Owies	„ 50 „	3 — —	2 27 —	2 26 —
Groch do gotow.	„ 50 „	3 15 —	3 10 —	3 7 6
Groch na paszę	„ 50 „	3 5 —	3 2 6	3 — —
Rzepik zimowy	„ 50 „	4 5 —	4 3 9	4 2 6
Rzep	„ 4 „	4 6 —	4 5 —	4 3 9
Tatarka	„ 50 „	3 5 —	3 2 6	3 — —
Perki	„ 50 „	— 20 —	— 18 —	— 16 —
Łubin żółty	„ „	2 15 —	2 10 —	2 7 6
Łubin niebieski	„ 50 „	2 10 —	2 5 —	2 2 6

* MĄKA. Poznań, 18 grudnia. Pszenna nr. 0 i[5½—5⅝ tal., rżana No. 0 i 1 4—4⅛ tal. za 50 kil bez akcyzy.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 17 grudnia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. owsa, — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, 15,000 litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, spok., pośled. 12 — 13, średnia 13⅜—14½, pięk. 15—15⅝, wybor. 16—16¼.

Koniczyna, biała, nominalnie, pośled. 14—16, średnia 17—19, piękna 20—21, wyborowa 22—23.

Żyto: b. zmiany, za 1000 kil. na upłynione wypowiedzenia — tal. płc., na grudzień 52 tal. pł., żąd., grudz.-stycz. 50¾ tal. płac., kw.-maj 148,— marek pł. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — płacono, na grudzień 56¼ pł., grudz.-stycz. stycz.-luty — pł., marzec — marek pł. kw.-maj 169,— marek płac. — żąd., maj i czerw. 170—69 m. pł.

Pszenica per 1000 kil. 63 tal. żąd. kwiec.-ma- 185 tal. płc. —,— żąd., maj-czerw. — żąd. — płc.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.

Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd.

Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Oléj rzepiowy: spok., w miejscu 17½ tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na grudzień 17¼ tal. żąd. — płc., grudzień-stycz. 52,50 mar. zą d. — płc., stycz.-luty 53,— marek żąd., kwiec.-maj 55,50 marek płc. —,— żąd., maj.-czerw. 56,50 mr. żąd. — płc.

Okowita: b. zmian, za 100 litrów w miejscu 18 tal. żąd., 17⅔ pł., za ubiegłe wypowiedzenia — tal. płc., w koń. —, grudz. i gru.-stycz. 18⅓ tal. pł., — żąd., styczeń-luty 54,50 pł. luty-marzec — pł. — żąd., kwiecień-maj — płc. w związku, kwiec.-maj 56,20 w końcu — mr. żąd. — pł.

Wrocławska cena targowa, 17 grudnia.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	poślednie tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	6 21 —	6 10 —	5 20 —
„ żółta nowa	6 8 —	5 28 —	5 15 —
Żyto nowe	5 16 —	5 8 —	4 28 —
Jęczmień nowy	5 22 —	5 12 —	4 28 —
Owies stary	— — —	— — —	— — —
Owies nowy	5 28 —	5 18 —	5 10 —
Groch	7 5 —	6 25 —	6 5 —

100 kil. netto	piękne	średnie	poślednie
Ocenienia izby handlowéj	tal sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Rzep	8 7 6	7 27 6	7 2 6
Rzepik zimowy	7 27 6	7 7 6	6 12 6
„ latowy	7 27 6	7 7 6	6 12 6
Lnica	7 17 6	7 2 6	6 12 6
Siemie lniane	8 27 6	8 12 6	7 22 6

Nadesłano.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na inserat Gebr. Lilienfeld w Hamburgu, których godło: „Gdzie się wygrywa dużo pieniędzy? (2094)
U braci Lilienfeld!“
dotąd w dziwny sposób się sprawdzało, gdyż interesentom swoim bardzo często znaczne kapitały przesyłali.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyc. y i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnękseż utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupene wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona zo tała z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10leniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od miód sa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg; Firma: Jul. Schott laender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr
Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Swietéj Teresy na Pacie wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 Krakowie 1862. 15 sgr.
Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrżeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Kochler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu 1858. 7½ sgr.
Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.
Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Im Namen des Königs.

In der Untersuchungssache wider den Redakteur Ludwik Gayzler aus Posen hat das Königl. Kreisgericht zu Posen, Abtheilung für Strafsachen, in seiner Sitzung vom 10 November 1874, an welcher folgende Richter Theil genommen haben:

1. der Kreisgerichtsrath Gross als Vorsitzender,
2. der Kreisgerichtsrath Schmidt,
3. Der Kreisgerichtsrath von Potworowski.

als Beisitzer,
auf Grund der unter Zuziehung
1. des Staatsanwalts v. Dressler,
2. des Gerichtsschreibers Referendar Grieser,
3. des Dolmetschers v. Michalski,

erfolgten öffentlichen mündlichen Verhandlung

für Recht erkannt:

dass
1) der angeklagte Redakteur Ludwik Gaysler in Posen
der öffentlichen Beleidigung durch die Presse
schuldig, und deshalb
in eine Gefänanissstrafe von (14) vierzehn Tagen, zusätztich zu der unterm 20 Oktober 1874 wider ihn erkannten Gefaengnissstrafe von 3 Monaten, zu verurtheilen.
2) Der Artikel Seite 1, Spalte 2 in der No. 197 des „Kuryer Poznański“ vom 31 August cr., welcher mit „Odbieramy z Książa list“ beginnt, in allen vorfindlichen Exemplaren unbrauchbar zu machen;
3) die Beleidigten, Probst Kubeczak und Landrath Boehm, befugt, den entscheidenden Theil des Erkenntnisses ein mal auf Kosten des Angeklagten im „Kuryer Poznański“ zu veröffentlichen.
4) die Kosten der Untersuchung dem Angeklagten zur Last zu legen.

Von Rechts Wegen.

Vorstehendes Erkenntniss wird hiermit urkundlich unter Siegel und Unterschrift ausgefertigt.

Posen, den 26 November 1874.

Königl. Kreis-gericht.
Abtheilung für Strafsachen.

Walne zebranie

członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj ptu Średzkiego odbędzie się w **Środzie** dnia **21 m. b.** o godzinie 11 z rana w oberzy p. Hüttner, a nabożeństwo żałobne w kościele Farnym za duszę ś. p. Dra Kapuścińskiego o godzinie 10, na które się zaprasza. (2278)

Komitet.

Ogrodowy,

wszechstronnie wykształcony, wolny od wojskowości, z nader małą familią, poszukuje od 1 stycznia 1875 odpowiedniego miejsca. Łaskawe oferty proszę nadesłać franco: **A. H. U.** poste restante **Srem.** (2336)

Liścianki

odebrał i poleca (2341)

Jul. Dalkowski,

13. ul. Berlińska 13.

Jest do sprzedania **kamienica** z wolnéj ręki. Reflektujący raczą się zgłosić przy Butelskiéj ulicy No. 20.

Świeże mleko,
wyborną
Smietanę,
Wszelkie nabiały
i
przednią modrą
kapustę kiszoną
poleca
Mleczarnia
Klaudyi Jankowskiéj
przy ul. św. Marcina 13.

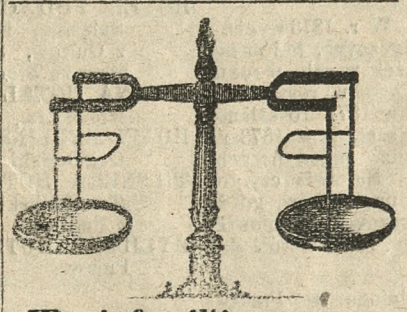

Wagi familijne,
Wagi stołowe,
Wagi decymalne,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Szczotki } **dla koni,**
Zgrzebła }
poleca (1969)

S. J. Auerbach.

W Laskowie
p. Łopiennem
stoi ogier kary,
nadzwyczaj silnie zbudowany, 8 lat stary, 8 cali wysoki, po Conqueror Suffolk i Filipinie Trakeńskiéj — za wynagrodzeniem **7** talarów **10** sgr. od klaczy — do użytku Szanownéj Publiczności.

Księgarnia **Żupańskiego** poleca

Wybór książek na podarki

i zarazem tylko na miesiąc grudzień 1874 zniża ceny następujących dzieł: (2230)

Libelta Dziewica Orleańska	zam. 2 tal.		tylko 1 tal.	
Piotrowskiego Pamiętniki, 3 tomy	„ 4	„	„ 1	„
Skarbka Dzieje księstwa Warszawskiego, 2 tomy	„ 3	„	„ 1²/₃	„
Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło, 4 t.	„ 13	„	„ 6	„
Wilczek i pięciu jego synów p. Bonawenturę z Kochanowa	„ 3¹/₃	„	„ 1²/₃	„

Podajemy niniejszém do publicznéj wiadomości, że w miejsce p. **M. Łyskowskiego**, Dyrektora banku, który urząd swój złożył, wybranym został członkiem Rady Zawiadowczéj „**Westy**“ Banku wzajemnych ubezpieczeń na życie,

p. J. Hochberger,
tutejszy królewski Rentmistrz prowincyonalny.
Poznań, 15 grudnia 1874. (2322)

„WESTA“

Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie.

Prezes Rady Zawiadowczéj: Dr. **H. Szuman**
Dyrektor Generalny: Dr. **Rejewski.**

Oświadczam niniejszém, że żadnych długów i rachunków za mego wnuka (2328)
Ignacego Kalkstelna
płacić nie będę, niech się więc publiczność do tego zastosuje.
Konstanty hrabia **Bniński.**

375,000 marków

wynosi główna wygrana w przez rząd uprzywilejowaném
nowém losowaniu kapitałów,
w którém w kilku miesiącach
43,300 wygranych
ciągnionych będzie. Pierwsze ciągnienie odbędzie się
16 i 17 grudnia r. b.,
potém co miesiąc. W tém losowaniu można wziąć udział
¹/₁ **oryginalnym losem** po **2 tal. — sgr.**
¹/₂ „ „ „ **1** „ **—** „
¼ „ „ „ **—** „ **15** „

Prospekta darmo.

Zagraniczne zlecenia wykonują się skoro i przez zaliczkę pocztową.

Wiadomości o naszéj firmie można powziąść od każdego tutejszego kupca.

Urzędowa lista wygranych przesyła się zaraz po ciągnieniu.

Podpisani, mający poruczoną sprzedaż tych losów, proszą, aby się z zaufaniem do nich zgłosić.

Gebrüder Lilienfeld,
handel papierów państwowych,
(2094) **Hamburg.**

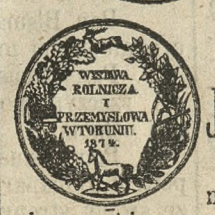

Skład obuwia
J. SKÓRACZEWSKIEGO

Stary Rynek 55, I piętro,
ma na składzie wielki wybór obuwia męzkiego mianowicie bardzo trwałego. **Ku zabezpieczeniu** każdego gatunku skór od przemakania i ku nadaniu miękkości i trwałości téjże polecam smarowidło własnego fabrykatu. Wszelkie zamówienia tak na męzką jako téż na damską robotę wykonuję spiesznie i akuratnie po cenach umiarkowanych. (2337)

Algierskie kalafiory, sałatę endiwią i dojrzałe maltańskie mandarynki poleca (2339)

A. CICHOWICZ.

Haasenstein & Vogler.

Annoncen-Expedition

an alle Zeitungen der Welt.

Gegründet 1855. Gegründet 1855.

Domicilirt in:

Basel, Berlin, Bern, Bremen, Breslau, Chemnitz, Chur, Dresden, Elberfelt, Erfurt, Frankfurt a. M., Fribourg, St. Gallen, Genf, Halle, Hamburg, Hannover, Köln, Lausanne, Leipzig, Luebeck, Magdeburg, Mannheim, Metz, Muenchen, Neuchatel, Nuernberg, Post, Prag, Strassburg, Stuttgart, Wien, Zurich.

Alleinige Inseraten-Pächter

der „Berliner Wespen“, des „Deutschen Economist“ und der Wochenschrift „Die Actien-Gesellschaften“ in Berlin, der „Indépendence belge“ in Bruessel, der „Zeitung für Lothringen“ in Metz, der „American News“ in Frankfurt a. M, der „K. K. Wiener Zeitung“, des „Oesterr. Oeconomist“ und des „Kikeriki“ in Wien, der „Basler Nachrichten“ und der „Neuen Züricher Zeitung“, des „Bund“ in Bern, des „Journal de Génève“ und vieler anderer bedeutender Journale.

Special-Agenten

aller Hauptblätter Hollands, der Schweiz, Norwegens, Schwedens und Dänemarks.

Alleinige Repräsentanten

der Gesellschaften Havas, Laffitte, Bullier et Comp. und Ch. Lagrange, Cerf et Comp. in Paris.

Pächter der grossen Pariser Journale und der bedeutendsten französischen Provinzialblätter.

Allen hohen Behörden, Verwaltungs-Directionen Industriellen und Privaten
zur Ertheilung gef. Ordres bestens empfohlen.

Original-Preise. Keine Nebenkosten.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.